

SARA BARNEA

ur. 1930; Tomaszów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne; ZSRR, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael (2006), Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, życie codzienne, Szmuel Frydman, ZSRR, II wojna światowa, piosenki żydowskie, Jom Kippur, święta żydowskie, religia żydowska

Ojciec. Szmuel Frydman

Mój ojciec był bardzo wykształcony w kulturze żydowskiej, bo uczył się w Jesziwie. Pięknie pisał po żydowsku i czytał po polsku. Był wykształconym człowiekiem i prowadził taki mały sklepik.

Ojciec pomagał mi w odrabianiu lekcji z matematyki. W której klasie byłem? W trzeciej może - to co on tam miał pomagać. Ale pomagał. W Rosji, pamiętam, że miałam napisać opowiadanie na temat Gogola i on bardzo mi tłumaczył, o czym była mowa. To było takie małe opowiadanie o tym, jak noc przestaje być nocą i ciemnością, i jak to miejsce zajmuje światło i słońce. I ja to pisałam po rosyjsku. Nie wiem, czy ktoś zrozumiał, co on chciał tym powiedzieć, ale on mi dawał takie kierunki myśli nie dla dziecka - ja miałam może wtedy dwanaście czy trzynaście lat - ale on mnie tak kierował.

Ojciec śpiewał cudownie. Właściwie to był człowiek religijny, z poglądami lewicowymi, to znaczy śpiewał wszystkie piosenki żydowskie klasy robotniczej, socjalistyczne. Pamiętam bardzo dużo takich piosenek. Na przykład - tłumaczę słowa z żydowskiego: „Prędzej rób te pantofle dla dziecka bardzo bogatego człowieka, bo na jutro muszą być gotowe, pantofle dla dziecka bogatego człowieka” - to była piosenka. A potem było o tym, że jeden ma trzy córki do wydania i jak będzie wydawał pierwszą, to będzie szalał z radości, a drugą to jeszcze lepiej, ale jak trzecią, to mu trochę będzie smutno, bo wszyscy opuszczają już dom. A później było tak: świąteczne dni się zbliżają i wszyscy odkładają swoje narzędzia robocze i zaczynają święta, ubierają się i wszyscy są równi, bo oni też ubierają się ładnie i idą się modlić. To znaczy, że święta jakoś dają jedną podstawę, taką społeczną. Dopiero później zrozumiałam, że ojciec był bardzo lewicowo nastawiony, pomimo, że był tak bardzo

nabożny i zajmował się tłumaczeniem Tory. Na przykład on śpiewał i powtarzał czasem jakieś jedno słowo dwa razy, żeby je podkreślić i mi to objaśniał.

W Rosji, kiedy nie było kantora i nikogo, kto by się modlił w imieniu zebranych, robił to mój ojciec, bo on dobrze znał wszystkie modlitwy na pamięć i bardzo ładnie śpiewał. W świąteczne dni to on się modlił przed Torą w imieniu społeczeństwa. Jest taka modlitwa w Jom Kippur, kiedy ten, który prowadzi modlitwę, nie musi [pełnić żadnej funkcji religijnej] to nawet nie musi być kantor. Ojciec objaśniał mi tę modlitwę, którą miał mówić: „Ja jestem biedny czynami” to znaczy: ja nie mam dobrych czynów i nie czuję się godny przemawiać w imieniu tych tu zebranych, bo może ktoś jest tutaj bardziej odpowiednim człowiekiem mówić w imieniu wszystkich. To jest bardzo interesująca modlitwa. Bardzo lubiłam tłumaczenie ojca, lubiłam słyszeć tę modlitwę - bo to się mówiło, a nie śpiewało. I na mnie to robiło zawsze duże wrażenie, zawsze chodziłam słuchać, jak ojciec to mówi. Wspomnienie tej modlitwy mam jakoś tak bardzo głęboko wryte w pamięć.

Data i miejsce nagrania	2006-11-27, Ramat Hasharon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Bogumił Lutyński, Beata Sobytkowska, Magdalena Grzebalska, Tomasz Czajkowski
Redakcja	Dominika Majuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"